

ZYGMUNT RUTKOWSKI

## ROZRUCHY GŁODOWE W ŻARACH W ŚWIELE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH I PRASY REGIONALNEJ

W dniu 15 września 1923 r. doszło w Żarach do demonstracji głodowych, które zakończyły się dwoma salwami oddanymi do tłumów przez oddziały policji specjalnej z Senftenbergu, w wyniku czego 12 osób poniosło śmierć na miejscu, 16 zostało ciężko rannych, a 30 lżej rannych.

Bezpośrednim powodem zajść były niezwykle wysokie ceny artykułów żywnościowych, wzrastające z dnia na dzień, całkowite albo częściowe bezrobocie i niewspółmiernie niskie zarobki robotników.

Rozruchy zaczęły się 14 IX 1923 r. na placu targowym. Na skutek wysokich cen doszło do zatargów między ogrodnikami a kupującymi. Jeden z ogrodników, niejaki Najork z Kunic Żarskich, wniósł demonstracyjny okrzyk: „Robotnicy mogliby więcej pracować, a zarobionych pieniędzy nie przepijać”, co spowodowało jeszcze większe oburzenie robotników. Stragan Najorka został przewrócony, a on sam dotkliwie pobity. Policja była zmuszona dla jego własnego bezpieczeństwa osadzić go w areszcie<sup>1</sup>. Wzburzony tłum udał się z placu targowego do sklepów nabiałowych, domagając się obniżenia ceny margaryny z 32 milionów marek za 1 kg na 10 milionów. Technicznie wyglądało to tak: do sklepów wchodziła kilkuosobowa „komisja”, która obwieszczała kupcowi „wolę klasy robotniczej” podkreślając, że w wypadku nieobniżenia cen robotnicy drogą przemocy zrealizują swoje żądania.

Zachodzi pytanie, czy wypadki, które wzięły swój początek na placu targowym, były akcją zorganizowaną czy też ruchem żywiołowym. Ze wszystkich zachowanych materiałów archiwalnych, szczególnie z wypowiedzi landrata, różnego rodzaju sprawozdań landratury i pism

---

<sup>1</sup> WAP Zielona Góra, *Landratsamt Sorau*, September-Unruhen in Sorau — 1923. Fach 21, nr 8, pag. 43.

pierwszego burmistrza Żar, jak również wypowiedzi prasy, szczególnie „Sorauer Tageblatt” i „Lausitzer Volkszeitung”, należy przyjąć, że o zorganizowanej akcji nie może tutaj być mowy, mimo iż czynione przez pewne reakcyjne czynniki próby szły w kierunku obarczenia odpowiedzialnością za wypadki wrzesniowe w Żarach Niemieckiej Partii Komunistycznej.

Przymusowa sprzedaż artykułów żywnościowych trwała przez cały 14 września. Część kupców, chcąc ustrzec się przed tym, nie otworzyła swoich sklepów po przerwie obiadowej, tj. po godz. 15. „Komisje”, o których nic bliżej powiedzieć się nie da z powodu braku materiałów źródłowych, udały się do mieszkań właścicieli sklepów, przeważnie mięsnych, żądając natychmiastowego otwarcia ich i obniżenia cen mięsa z 36 milionów na 4 miliony, a kiełbasy na 6 milionów za kg. Akcja ta objęła również sklepy rybne, w których znajdowały się na składzie śledzie solone. Cenę jednego śledzia ustalono na 200 000 marek.

Jest zrozumiałe, że ten stan rzeczy wywołał popłoch wśród drobnego kupiectwa żarskiego. Ceny ustalone przez „komisje” robotnicze były tylko pretekstem. Według prasy żarskiej<sup>2</sup> zakup odbywał się na zasadzie dobrowolnego datku, a niekiedy zakupione artykuły żywnościowe zostały zabierane bez zapłacenia należności<sup>3</sup>. 14 września odbyły się przymusowe sprzedaże po niżonych cenach w 11 sklepach nabiałowych i 17 sklepach mięsnych<sup>4</sup>. Tegoż dnia w godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie drobnych kupców żarskich, które zaszczycił swą obecnością landrat von Schönfeld i pierwszy burmistrz Seelinger. Chodziło o przedsięwzięcie środków zabezpieczenia drobnego kupiectwa przed podobnymi wypadkami w przyszłości. Zebrani doszli do wniosku, że akcje przymusowej sprzedaży przybrały już takie rozmiary, że „własnymi siłami nie będzie im można zapobiec”. Podkreślenia godny jest fakt, że policja żarska wyraźnie sympatyzowała z robotnikami, ograniczając swą działalność do utrzymania porządku w toku sprzedaży.

Już w godzinach popołudniowych landrat przeprowadził rozmowę telefoniczną z komendą policji we Frankfurcie nad Odrą, prosząc o przysłanie oddziału policji. Major Welth skierował go bezpośrednio do komendanta oddziałów policji specjalnej w Senftenbergu, majora Genza, który tłumił już przed kilku tygodniami rozruchy robotnicze

<sup>2</sup> „Sorauer Tageblatt”, nr 217, 16 IX 1923.

<sup>3</sup> Wg „Sorauer Tageblatt”, nr 216, 15 IX 1923.

<sup>4</sup> Wg pisma pierwszego burmistrza z 22 IX 1923 r. do prezydenta rejencji frankfurckiej.

w Senftenberskim Zagłębiu Węgla Brunatnego<sup>5</sup>. Zaraz po zebraniu, które skończyło się około północy, landrat Schönfeld i burmistrz Seelinger udali się do urzędu pocztowego i zawezwali oddziały policyjne z Senftenbergu<sup>6</sup>. Następnego dnia około godz. 8 przybyło stamtąd 40 policjantów, którzy obsadzili ratusz i przystąpili do aresztowania podejrzanych osób. Przeprowadzono rewizje osobiste, domowe itp. Jest zrozumiałe, że postępowanie takie oburzyło masy robotnicze. Na rynku zaczęły się zbierać tłumy, pod adresem policji padały różne okrzyki: „żądamy pracy i chleba”, „precz z policją” itp.

Wezwanie obcych sił policyjnych do Żar było bezpośrednim powodem demonstracji. Przy odpowiednio zorganizowanej akcji można było opanować sytuację siłami własnej policji<sup>7</sup>. Wydaje się, że landratowi i burmistrzowi chodziło więcej o ukaranie robotników niż o opanowanie sytuacji. To pierwsze mogło dojść do skutku jedynie przy użyciu obcych sił policyjnych.

Około godz. 10 przybyła do landrata, burmistrza i komendanta policji delegacja robotnicza z przedstawicielem związków zawodowych Kudewehem na czele, domagając się wycofania przybyłej policji i przekazania utrzymania porządku publicznego w ręce robotników oraz zwolnienia wszystkich aresztowanych. Żądania robotników zostały odrzucone. Odrzucono również propozycję wyłączenia na razie z akcji przybyłych oddziałów policyjnych, by związki zawodowe miały czas uspokoić wzburzone tłumy. Zezwolono jedynie na wygłoszenie przemówienia do demonstrantów, z czego Kudeweh skorzystał, nie osiągając jednak zamierzonych skutków.

Przyczyna odmowy wynika jasno ze sprawozdania pierwszego burmistrza, który ją określa następująco:

Sowohl ich, als auch der anwesende Landrat mussten diese Forderung ablehnen, weil wir einmal nach den Vorgängen des vorhergehenden Tages und der Erfolglosigkeit der Kudewehschen Ansprache keine Gewähr hatten, dass die Gewerkschaften jetzt den genügenden Einfluss hätten, sich durchzusetzen und andererseits es zweifellos ein Zeichen der Schwäche für die Staatsautorität gewesen wäre, wenn die Schupo jetzt abgetreten wäre<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> W Senftenberskim Zagłębiu Węglowym mieszkały znaczne ilości ludności polskiej, które także brały udział w rozruchach. O ilości ludności polskiej w okolicach Senftenbergu piszą: K. Kolańczyk, W. Rusiński, *Polacy na ziemi lubuskiej i Łużycach przed 1939 r.*, Poznań 1946.

<sup>6</sup> „Lausitzer Volkszeitung”, nr 219, 19 IX 1923; pismo landrata żarskiego z 18 IX 1923. Tgb., nr 6809, WAP Zielona Góra, *Landratsamt Sorau*, Fach 21, nr 8, Bd. I, pag. 12.

<sup>7</sup> Podkreśla to szczególnie „Lausitzer Volkszeitung” na przestrzeni długiego okresu czasu. Znalazło to także miejsce w licznych protestach i oświadczeniach urzędów gminnych, rezolucjach partii politycznych (SPD i KPD) itp.

<sup>8</sup> WAP Zielona Góra, *Landratsamt zu Sorau*, Fach 21, nr 8, pag. 47.

Związki zawodowe udzieliły jak najdalej idącego poparcia policji, biorąc udział w patrolach i rozpraszaniu tłumów, o czym z wielkim uznaniem wyrażał się landrat w swym sprawozdaniu wysłanym do prezydenta rejencji frankfurckiej i komisarza do spraw porządku publicznego w Berlinie<sup>9</sup>.

O godz. 14 odbył się w sali restauracji „Flora” zwołany przez związki zawodowe wiec. Wyłoniły się na nim dwie grupy: umiarkowana i radykalna. Dążenia przywódców związków zawodowych, zmierzających do opanowania sytuacji wśród robotników spełzły na niczym. Hasło: „Udajcie się do domów i zachowajcie spokój”, nie zostało przez tłumy wykonane. Stenogram rozmowy telefonicznej landrata von Schönfelda z ministerstwem, przeprowadzonej 17 IX 1923 r., i przesłany landraturze do autoryzacji, tak określa to wydarzenie:

Am Sonnabend 3 Uhr nachm. fand eine grosse Arbeiterversammlung statt, in der die Führer der Gewerkschaften eifrig, aber vergeblich versuchten, die Gemüter zu beruhigen und die Bevölkerung vor unüberlegten Schritten der Polizei und Geschäftswelt gegenüber zu warnen. Von anscheinend radikalen Schreibern in der Versammlung wurde gefordert, gegen die Behörden aufzutreten und sofort einen Demonstrationszug zu bilden. Die stürmisch verlaufene Versammlung endete im Sinne der Schreier. Vom Versammlungslokal aus zog ein Zug, in dem zahlreiche Frauen und Kinder bemerkt wurden, nach dem Marktplatz, der in Kürze von Tausenden erregter Menschen angefüllt war<sup>10</sup>.

Na temat wypadków, jakie nastąpiły po wiecu, panują dwa sprzeczne sądy:

KPD, SPD, Wolne Związki Zawodowe, a nawet część drobno-mieszczactwa, stanęły w opozycji do landrata, burmistrza i policji, usiłując dowieść za pomocą prasy („Vorwärts”, „Lausitzer Volkszeitung”) i szeregu innych środków, że wypadki zostały wywołane wyłącznie z winy policji i władz, które „zupełnie straciły głowę”, biorąc spokojnie idących ludzi z wiecu do domu za demonstrantów. Według ich mniemania nie może być tutaj mowy o demonstracji.

Przeciwstawne stanowisko zajmują władze państwowe, prasa rządowa, Związek Pracodawców, Związek Rolników itp., wychodząc z założenia, że tłumy zebrane na rynku usiłowały rozbroić policję, zatracając zupełnie poczucie praworządności, że działały pod wpływem propagandy komunistycznej, uzasadniając to ogromną ilością plakatów komunistycznych, jakie w dniach 14 i 15 pojawiły się w mieście, oraz przebiegiem wiecu.

Niewątpliwie oba sądy są subiektywne. Przyjąć należy, że po wiecu elementy lewicowe doprowadziły do żywiołowej demonstracji, która

<sup>9</sup> Pismo landrata z 18 IX 1923, Tgb., nr 6809, WAP Zielona Góra, *loc. cit.*

<sup>10</sup> *Ibid.*, pag. 19.

bez określonego celu udała się na rynek, obsadzony przez policję, z okrzykami: „żądamy chleba i pracy“, „żądamy godziwych zarobków“, „precz z policją“ itp. Dzieci „złośliwy“ policjantów pokazywaniem języka, pluciem, mimiką, lecz próby rozbrojenia policji przez tłum są mało prawdopodobne. W sprawozdaniach i pismach landrata, burmistrza i Związku Pracodawców jest o tym mowa, lecz nigdzie nie podaje się naocznych świadków, którzy by to mogli potwierdzić, a same wypowiedzi traktuje się jako marginesowe, podczas gdy mogły w rzeczywistości stanowić bezpośredni powód użycia broni.

Wypadki, które miały miejsce na rynku, dobrze ilustruje oświadczenie anonimowego świadka, niewątpliwie tendencyjnego, gdyż oddanego do dyspozycji landrata przez Związek Pracodawców:

Ein Augenzeuge berichtet über die Vorgänge am Sonnabend, wie folgt: Ich kam am Sonnabend Nachmittag gegen 3 Uhr auf den Marktplatz. Da befand sich eine ziemlich grosse Menschenmenge, und im Quadrat standen 5 — 5 Schupo-beamte. Die übrigen befanden sich im Wachlokal. Ich hatte erfahren, dass von den Kommunisten eine Versammlung in der „Flora“ war, und wollte nun abwarten, wie sich die Sache entwickeln würde. Ich stellte mich in die Nähe des Dietrichschen Geschäftes. Nun kamen eine Unmasse Menschen die Niederstrasse herauf und stellten sich auf den Markt und riefen: „schlägt sie tot, entwaffnet sie“. Der Hauptmann sagte den Leuten, wenn nicht binnen zwei Minuten der Markt geräumt wäre, dann wird geschossen. Die Leute riefen dann: „die schiessen ja doch nicht, und wenn sie schiessen, dann nur blind“. Der Hauptmann piff seine Leute zusammen, worauf die Beamten niederknieten, und nach zweimaligen vergeblichen Auffordern, den Platz zu räumen, wurde geschossen. Die Leute strömten nun nach den Ausgangsstrassen zu und nach dem Schloss. Eine Anzahl junger Burschen rief den Beamten zu: „Kommt nur, Euch werden wir schon kriegen“. Die Beamten gingen mit aufgepflanztem Seitengewehr und säuberten die Nebenstrassen. Verdächtig aussehende Menschen wurden nach Waffen untersucht und einigen Leuten haben sie auch Revolver abgenommen.

Am meisten fiel es auf, als die Leute fliehen wollten, dass gerufen wurde: „Ihr Feiglinge, die schiessen ja doch nicht“. Darauf blieb alles wieder stehen. Verschiedene der Beamten waren ziemlich im Gedränge. Wie ich hörte, ist der eine Beamte niedergeworfen worden und sie wollten ihm den Karabiner entreissen. Das alles fand um ca. 1/2 4 Uhr statt<sup>11</sup>.

A oto oświadczenie innego świadka:

Ich ging mit meiner Frau, um Einkäufe zu besorgen, nach der Stadt. Mein Weg führte mich über den Markt und ich sah zu meinem Erstaunen, dass Schupo den Markt besetzt hielt, von deren Anwesenheit ich bis dahin nichts wusste. Auf dem Markte sah ich einen kleinen Knäuel Menschen, der sich hin und her schob. Darauf trat ich, um besser zu sehen, auf den Bürgersteig vor das Schaufenster des Juweliers Dietrich. Kaum dort, sah ich, dass Schupoleute aus dem

<sup>11</sup> WAP Zielona Góra, *Landratsamt Sorau*, Fach 21, nr 8, pag. 10. Oświadczenie to zostało przekazane przez Urbana, kierownika Związku Pracodawców, 18 IX 1923 r.

Rathause herausstürzten und Aufstellung zum Schiessen nahmen. Einige Leute aus der Menge liefen schon jetzt aus Furcht davon. Allerlei Rufe, wie „Stehenbleiben, Halt, Strasse frei“ gingen durcheinander. Weitere Rufe waren mir nicht verständlich. Es folgte ein Pfiff eines Schupobeamten und auch Kommandorufe, welche allerdings ich auch nicht verstehen konnte. Die Menge spaltete sich darauf auseinander, so dass vor der Schupo vollständig freier Raum war. Die Menge wich an den Seiten bis zum Geschäft von Mannheim und Seidenberg zurück. Jetzt bemerkte ich, dass die Schupo die Gewehrläufe in andere Richtung drehte, um strahlentörmig in die Menge hineinzuschiessen. Ich, das Unheil kommen sehend, wollte mich schnell in Sicherheit bringen, was aber der vielen Menschen wegen nicht ging. Im gleichen Moment krachte die erste Salve und vor mir stürzten die ersten beiden Menschen zusammen. Es war unmittelbar am Bürgersteig vor Dietrich, also von den schiessenden Schupoleuten ca. 15 bis 20 Meter entfernt. Im ganzen wurden kurz hintereinander drei Salven abgegeben, obwohl schon nach der ersten Salve die Menge regellos floh. Während der drei Salven konnte ich nur die kleine Wegstrecke von Dietrich bis zum Hotel Stern zurücklegen. Als aktiv gedienter Soldat muss ich mein Urteil dahin zusammenfassen, dass das Schiessen der Schupo gänzlich unnötig war<sup>12</sup>.

Oba oświadczenia pochodzą z dwóch skrajnych źródeł i są prawdopodobnie stronnicze. Na ich podstawie można sobie jednak wyrobić ogólny pogląd na rzeczywisty stan rzeczy. Prawda leży pośrodku.

Na podstawie różnych wypowiedzi na temat zajść można by ulec złudzeniu, że demonstranci przygotowali się do zbrojnej walki z policją. Według materiałów pochodzących od władz żarskich demonstranci mieli być uzbrojeni w pistolety i białą broń. Temu przeczą same wydarzenia. Ze strony robotników nie padł ani jeden strzał do policji, żaden z policjantów nie został nawet draśnięty zarówno bezpośrednio przed oddaniem strzałów do demonstrujących tłumów, jak i po zajściach. Sprawy te mogłyby wyjaśnić akta sądowe, które niestety uległy zniszczeniu w czasie wojny.

Natychmiast po wypadkach zaczęto rozgłaszać, że winę za śmierć 12 robotników, w tym jednej kobiety i 9-letniego dziecka, ponoszą kupcy żydowscy, którzy wezwali oddziały policyjne z Senftenbergu. Landrat i burmistrz mieli według tych pogłosek być nieobecni w Żarach<sup>13</sup>. Sprawy te jednak przybrały inny obrót. Znaleźli się świadkowie, którzy o tym mówili inaczej. W oficjalnych pismach i sprawozdaniach

<sup>12</sup> „Lausitzer Volkszeitung“, nr 219, 19 IX 1923.

<sup>13</sup> „Lausitzer Volkszeitung“, nr 219, 19 IX 1923, w artykule *Wer trägt die Schuld* w taki sposób rozprawia się z tym: „Kaum ist das entsetzliche Unglück geschehen, da finden sich auch schon allerlei Elemente zusammen, welche die unglaublichsten Gerüchte über die Schuldfrage verbreiten und diese zu verdunkeln suchen. So wird die Ansicht verbreitet, dass die Schupo durch die jüdischen Geschäftsleute nach Sorau gerufen worden ist. Die ehrenwörtliche Erklärung der jüdischen Geschäftswelt in aller Öffentlichkeit durch die Presse entzieht dieser Behauptung vollständig den Boden“.

landratury nie podaje się tego, a winą obarcza się KPD, początkowo niezbyt zdecydowanie, wreszcie coraz śmielej<sup>14</sup>.

Związek Pracodawców<sup>15</sup> zwołał 17 września zebranie w celu ustosunkowania się do wypadków. W piśmie do landrata z 18 września kierownik tej organizacji Georg Urban stwierdza, że aczkolwiek Związek nie spowodował sprowadzenia obcych sił policyjnych do Żar, to jednak w zupełności decyzję landrata w tym przedmiocie aprobuje i pochwała, wyrażając mu za to pełne uznanie. Żąda natychmiastowego usunięcia ze stanowiska inspektora policji żarskiej i domaga się reorganizacji miejscowej policji oraz pozostawienia w Żarach na stałe silnego oddziału policji państwowej.

Pod przewodnictwem drugiego burmistrza Żar, Grossego, zostało zwołane nadzwyczajne zebranie wszystkich urzędników państwowych. Zaproponowano im podjęcie podobnej rezolucji. Urzędnicy, nie wdając się w dyskusję, prawie jednogłośnie odrzucili projekt rezolucji, po czym opuścili miejsce zebrania.

Zrzeszenie Rolników<sup>16</sup> podjęło rezolucję podobną do stanowiska zajętego przez Związek Pracodawców. Ponieważ organizacja ta pozostawała pod przemożnym wpływem wielkiej własności ziemskiej, dlatego jej stanowisko jest zrozumiałe samo przez się. Ponadto organizacja ta była obiektem ciągłych ataków ze strony KPP, SPD i Związków Zawodowych za jej skrajnie samolubną politykę gospodarczą, wyrażającą się w ożywionej propagandzie antyrobotniczej, w tendencjach do podnoszenia cen za płody rolne i we wstrzymywaniu dostaw do miast. Po zajściach wrześniowych ataki te wzmogły się znacznie.

Chcąc odeprzeć stawiane zarzuty, Zrzeszenie Rolników wydało ulotkę większych rozmiarów, w której obok rezolucji polemizowano także z prasą lewicową. Winę za rozruchy głodowe w Żarach według niej ponoszą tylko i wyłącznie komuniści, bo „warunki bytowe są

---

<sup>14</sup> Na nadzwyczajnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Żarach (*Stadtverordnetenversammlung*) poświęconej wypadkom (odbyła się 20 września) burmistrz Seelinger usiłował obarczyć winą związki robotnicze i KPD w następujący sposób: „Es wurde dann noch gesagt Herrn Hauptmann Kühn [dowódca policji senftenberskiej] hätte man darauf aufmerksam machen müssen, die Führer der Gewerkschaften zu hören. Sie sind gehört und auf das eindringlichste gebeten worden, mitzuarbeiten. Es ist aber nur von Herrn Kudeweh in diesem Sinne mitgewirkt worden. Von anderer Seite ist die Unterstützung ausgeblieben. Es lag also für mich kein Anlass vor, mich mit den Führern der Gewerkschaften in Verbindung zu setzen und auch am Sonnabend noch weitere Verhandlungen zu pflegen, denn es handelte sich darum die Staatsautorität, die durch kommunistische Hetze absichtlich untergraben wurde, untergraben ist und noch wird, aufrechtzuerhalten“.

<sup>15</sup> *Gewerkschaft der Arbeitsgeber von Sorau. N.L.*

<sup>16</sup> *Landbund Sorau — Forst.*

mniej więcej jednakowe w całej Brandenburgii i Łużycach, a tylko w Żarach doszło do rozruchów głodowych”.

Jest bardzo prawdopodobne, że rezolucje wspomnianych organizacji wzięły swój początek w bytności prezydenta rejencji frankfurckiej, Bartelsa, w Żarach (17 września). Wskazuje na to jeszcze szereg innych zjawisk, a między innymi także zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Prus z 15 IX 1923 r.<sup>17</sup>, które zostało ogłoszone ze znacznym opóźnieniem. Zarządzenie powyższe zostało wydane w związku z wypadkami żarskimi, mimo że tego wyraźnie w nim nie zaznaczono<sup>18</sup>.

Ostro natomiast potępiły działalność landrata, burmistrza i policji ugrupowania lewicowe, jak KPD, SPD, związki zawodowe, czasopisma „Vorwärts”, „Lausitzer Volkszeitung” i inne. Komitet Okręgu 2 KPD w Cottbus wydał obszerną ulotkę propagandową, potępiającą w najostrejszych słowach wypadki żarskie. W ulotce tej zwrócono uwagę, że kolaboracja SPD z rządem niemieckim nie wyszła jej członkom na dobre. Socjaldemokraci na własnej skórze doświadczyli, do czego rząd niemiecki zmierzał w czasie krwawych rzezi, które niedawno miały miejsce w Senftenbergu, a ostatnio w Żarach, w tłumieniu strajków w Łużyckim Zagłębiu Węgla Brunatnego i zajściami w Forst. Za wydanie tej ulotki policja<sup>19</sup> wytoczyła proces jej redaktorowi, Erichowi Hausenowi<sup>20</sup>.

W całym powiecie rozpoczęto akcję zmierzającą do usunięcia landrata i burmistrza ze stanowisk. Niektóre urzędy gminne w pow. żarskim wypowiedziały landratowi posłuszeństwo. Tego samego zdania byli radni zebrani na nadzwyczajnej sesji rady miejskiej w dniu 20 września. Radni uznali, że są niekompetentni do podjęcia uchwały o usunięciu landrata i burmistrza ze stanowisk. Ich działalność jednak bardzo ostro potępiłi. Postanowiono na tejże sesji powołać sejmik powiatowy, który rozstrzygnie te sprawy. Nastąpiło to 4 X 1923 r.

<sup>17</sup> Bf. d. MdI. v. 15 IX 1923 — II G 3583, betr. Zurückziehung eingesetzter Schutzpolizei, Ministerialblatt für die innere Verwaltung, nr 40, s. 965.

<sup>18</sup> „Bei den Unruhen, die letzthin in vielen Teilen des Preussischen Staatsgebiets stattgefunden haben, ist mehrfach von seiten der Ruhestörer die Forderung gestellt worden die Schutzpolizei eines Orts aus dem Strassendienst zurückzuziehen oder von ausserhalb herangezogene Schutzpolizei wieder zu entfernen. Derartige Forderungen dürfen unter keinen Umständen den Gegenstand einer Verhandlung mit den Ruhestörern bilden“. W dalszym ciągu cytowanego zarządzenia minister spraw wewnętrznych grozi sankcjami karnymi tym wszystkim, którzy będą wchodzili w układy z tzw. *Ruhestörerami*.

<sup>19</sup> Wg pisma przesłanego do wiadomości landratowi żarskiemu 28 IX 1923 r. przez Zusammengefasstes Schutzpolizeikommando im Niederlausitzer Braunkohlenrevier.

<sup>20</sup> Erich Hausen był kierownikiem oddziału politycznego Dolnołużyckiego Komitetu KPD w Cottbus.



Powołanie sejmiku powiatowego z góry przesądzało o załatwieniu nabrzmiałych spraw wrześniowych nie po myśli klasy robotniczej, ponieważ wchodziło doń dużo przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej i przemysłu. Projekt rezolucji przygotowany przez frakcję lewicową został odrzucony większością tylko jednego głosu.

Członkowie sejmiku powiatowego operowali jednak dokładnymi materiałami. Udowodniono, że z przymusowej sprzedaży artykułów żywnościowych 14 września korzystali nie tylko robotnicy, lecz także żony urzędników, służące właściciele domów, a nawet drobnych przemysłowców. W czasie samej sprzedaży nie wybito ani jednej szyby, nie próbowano zabronić robotnikom kupna po niższej cenie, lecz wręcz przeciwnie, sprzedaż odbywała się prawie pod patronatem policji. Nie dopatrzone się więc wybitnie złej woli u kupujących.

Inspektorowi żarskiej policji wytoczono proces za bezczynność władzy. Proces zakończył się wyrokiem I Senatu *Preussische Oberverwaltungsgericht*, który uwolnił inspektora, kpt. Roberta Kailuweita, od winy i kary. Nastąpiło to dopiero w 1925 r. Wyroki w niższych instancjach były skazujące.

Wypadki żarskie zwróciły uwagę rządu pruskiego na położenie klasy robotniczej. Związek Pracodawców w Żarach odbył kilka posiedzeń, które doprowadziły do podniesienia płac w przemyśle. KPD uzyskała atuty do walki, które wyzyskiwała nawet w parlamencie. Zajścia w Żarach skierowały robotników żarskich w stronę KPD, która zyskiwać będzie od tego czasu coraz więcej zwolenników.